Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 4 marca 1928 r. Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 52 (1099)

WYBIERAJCIE!

Kto nie chce, by w Polsce panowało prawo,
Kto pragnie nienawiści klasowej prowadzącej do bolszewizmu,
Kto lekceważy wołanie listu Biskupów Polskich,
Kto jest wrogiem silnego rządu i zdrowego Sejmu,
Komu obojętny jest dobrobyt i bogactwo społeczeństwa,
Kto jest zwolennikiem partyjnictwa,
Kto nie wyznaje zasady równości obywatelskiej

głosuje na listę Nr. 24, 25 i 13

Kto chce sprzedajnych sądów,
Kto chce polityki w wojsku i partyjnictwa w administracji,
Kto chce, by urzędnik był w służbie stronnictw politycznych,
Kto nie staje w obronie niezależności sumienia,
Kto popiera korupcję, bezrząd i anarchję,
Kto jest wrogiem Państwa Polskiego

głosuje na listę Nr. 24, 25 i 13

Kto pragnie rządu prawa i sprawiedliwości,
Kto chce złagodzenia walki klasowej,
Komu nie jest obojętna religja,
Kto pragnie silnego rządu i zdrowego Sejmu,
Komu na sercu leży dobrobyt kraju,

Kto chce, by społeczeństwo było zasobne i bogate,
Kto walczy z partyjnictwem,
Komu świętą jest zasada równości obywatelskiej,
Kto chce niesprzedajnych sądów,
Kto pragnie uchronić wojsko przed rozpolitykowaniem,

ODDAJE GŁOS NA LISTĘ Nr. 1

Kto chce sumiennych i bezstronnych urzędników,
Kto zastrzega dla siebie niezależność sumienia,
Kto tępi korupcję,

Kto jest wrogiem anarchji,
Kto jest prawym obywatelem Rzeczypospolitej,
Kto chce dla Niej potęgi i mocarstwowej przyszłości

ODDAJE GŁOS NA LISTĘ Nr. 1.

Do urn z jedynką!

Są w dziejach państw momenty, w których przełamuje się dusza społeczeństwa, w których naród szuka nowych dróg, aby zerwać ze starym rzeczy porządkiem, a wykuwać nowy, w których przeorywa się od podstaw niwę państwową. Momenty takie są bardzo rzadkie, bo znaczą się dziesiątkami, a nieraz nawet setkami lat. Z chwilą jednak kiedy następują, są jakby słupem granicznym, rozdzielającym dwie wielkie historyczne daty, historyczne karty; jedną zapisaną i drugą czystą, którą ma przyszłość wypełnić.

Takim momentem dla Rzeczypospolitej Polskiej, dla narodu polskiego były pamiętne wypadki majowe, które smutnej polskiej przeszłości kartę, zamazaną czarnemi plamami prywaty, nieróbstwa, rozwydrzenia partyjniactwa i idącej od góry bestjalizacji mas, porwały na strzępy, otwierając przed narodem, przed państwem nową kartę, którą na moście Poniatowskiego odchylił Marszałek Piłsudski, a którą wypełnić treścią formalną musi społeczeństwo polskie dziś, w dniu głosowania.

Rzecznikami smutnej polskiej przeszłości, kładącej się wciąż, a szczególnie teraz w okresie wyborczym, koszmarnym cieniem, wpoprzek zamiarów rządu Marszałka Piłsudskiego, wielkiego Budowniczego odradzającej się Polski, przeszłości, przez którą jak wąż przewija się jednostkowy i grupowy egoizm, anarchja, a nawet krwią ociekająca zbrodnia (zamordowanie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś.p. Gabrjela Narutowicza) są poza drobnemi wyjątkami wszystkie partje. Duszą i mózgiem ich byli są ci, co z przekrzywioną od fałszu i obłudy twarzą błazna i bazyliszka i ze słowami „Bóg i Ojczyzna“ na ustach idą do walki wyborczej z listą Nr. 24 i Nr. 25, są ci, co chcą *„Polski endeckiej, albo żadnej“*, są wreszcie ci, dla których nie masz poza partją, poza partyjnem wyznaniem wiary, żadnej świętości, żadnej wielkości.

Rzecznikami smutnej polskiej przeszłości jest uosobienie *ducha przekory negacji*, dla którego wszystko poza interesem partyjnym, interesem własnym jest niczem. Niczem jest dlań państwo, które uznaje o ile jest endeckiem, naród który identyfikuje z własną partją, uważając, że co jest poza nią nie należy do narodu, dogmat etyczny, wielki ideał, jaki za cenę ostania się musi każdemu państwu, narodowi, grupie społecznej i jednostce przyświecać. *Jest tylko partja i ambicja jej wodzów — oto maksyma* tych, co z pianą nienawiści do obecnego rządu i listy Nr 1 na ustach idą dziś do urn wyborczych. Ta maksyma na naszym wileńskim terenie ucieleśnioną jest w osobach takich polityków jak właściciel domu przy ul. Mostowej Nr. 1 b. pos. Zwierzyński, nieznany bliżej na żadnem polu nikomu prof. Komarnicki i wódz rozsypującej się i garnącej się masowo pod sztandar Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem miejscowej Chadecji p. Mieczysław Engiel.

Lista Nr. 24 i jej czołowi kandydaci ze Zwierzyńskim, prof. Komarnickim i Englem na czele to epigoni tej podartej w strzępy brudnej i cuchnącej zgnilizną moralną karty przeszłości, którą dziś w dniu głosowania chce się zapomocą kartek zaopatrzonych Nr. 24, 25, 18, 34, 37, 13 i 10 zlepić na nowo.

Każdy więc obywatel, każdy wyborca który podchodząc dziś do urny wrzuci do niej kartkę, zaopatrzoną tymi numerami wzmacnia ducha negacji i wzmacnia siłę destrukcyjną, która już raz sprowadziła Rzeczpospolitę na skraj przepaści, *wprowadza do Sejmu pomniejszycieli narodu i państwa.*

O tem niech pamięta każdy wyborca! Jest druga karta, odchylona w dniach pamiętnego przełomu przez Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego i w części, ale tylko w części zapisana ciężką i ofiarną dwuletnią pracą Jego rządu. Niema na niej czarnych plam prywaty, nieróbstwa i egoizmu partyjnego. Jest natomiast aż nadto widocznemi literami wypisane wielkie słowo, do którego modlili się nasi przodkowie i o którego treść przelewali krew również w dniach przełomowych, bo w latach 1830, 1863, 1905, 1914, 1918 1920 ofiarny duch narodu—słowo państwo i jego umiłowanie. Marszałek Piłsudski, Jego rząd z wice-premjerem Bartlem na czele *umiłowali nadewszystko interes i dobro państwa,* któremu przewodzą. Ta ogólna poprawa sytuacji Polski, widoczna tak w polityce zagranicznej, jak i wewnątrz kraju, poprawa, której nie potrzeba reklamować, bo rzuca się każdemu sama w oczy, jest niczem innem, jak wynikiem tego umiłowania państwowości polskiej, na jakie zdolny jest tylko obóz, który to umiłowanie akcentował niegdyś czemś najbardziej szczerem, najbardziej serdecznem, bo krwią.

Lista Nr. 1, która jest listą Marszałka Piłsudskiego, a więc jego kandydaci z *Marjanem Kościałkowskim* w okr. wileńskim *Kazimierzem Okuliczem* w lidzkim i *Mieczysławem Raczkiewiczem* w święciańskim na czele po wejściu do Sejmu mają wypełnić pozostałą część w dniach pamiętnego przełomu odchylonej przez Marszałka Piłsudskiego karty, której w ciągu niespełna dwóch lat nie zdążył Jego rząd wypełnić. Wypełnienie tej karty do reszty jest równoznaczne z mocarstwowem stanowiskiem Polski i powszechnym dobrobytem i jej obywateli.

A więc ławą z kartką zaopatrzoną numerem 1 do urn wyborczych!

Pamiętajmy, że nie powinien przepaść ani jeden głos, popierający rząd Marszałka Piłsudskiego. Dzień dzisiejszy jest bowiem w dziejach Polski przełomem. Niech więc w tym momencie nikogo nie zbraknie.

Pamiętajmy, że zwycięstwo listy Nr. 1 jest zwycięstwem idei wielkiej i potężnej Polski.

lit.

Podziękowanie.

Wszystkim kolegom i znajomym, którzy oddali ostatnią posługę naszemu kochanemu mężowi, bratu i szwagrowi, ś. p. FELIKSOWI LIPIŃSKIEMU, składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Żona i rodzina.

Podziękownie.

Zarząd Sekcji Elektrotechnicznej przy Centralnym Związku Rzemieślników Żydów m. Wilna składa serdeczne podziękowanie WPanu Pikielowi Dyrektorowi Radjostacji wileńskiej i WPanu Tokarczykowi, za udzieloną nam ekskursję na Radjostacji, jako też WPanu Inżynierowi Galskiemu za udzielenie objaśnień. 647

DO URNY!

Z myślą o współpracy z rządem.

Nadszedł dziś dzień ostatecznej decyzji. Z pośród szeregu walczących ze sobą list wybierzemy jedną, by oddać nań głos. Jaka będzie ta lista—twórcza państwowo, czy opozycyjna— podyktuje nam to sumienie własne i własne rozumienie rzeczy. Nikt naszą ręką kierować u urny nie będzie, ani nie nakaże takiej czy innej decyzji i ani ksiądz, ani zwierzchnik, ani przyjaciel. Każdy sam za siebie myśleć musi i sam za siebie decydować. Takie jest jego prawo.

A jaki obowiązek?

Obowiązek — stanąć do wyborów, wziąć udział w głosowaniu, dać wyraz swej obywatelskiej woli, być obywatelem nietylko z imienia, lecz i czynu. Obowiązek — rozważyć głęboko, jaką winna być nasza wola, by państwo zeń największy miało pożytek. W ręku naszym leży bowiem w momencie głosowania los państwa całego i narodu. To nie przesada, to fakt. Każdy głos ma wówczas szczególną wagę—i to bez względu na to, czy pochodzi od profesora uniwersytetu, czy od zwykłego zamiatacza ulic. Takie jest urządzenie demokracji i jej cecha istotna.

Każdy tedy głos, jakeśmy to wyżej rzekli, ma znaczenie; w pewnych warunkach może być nawet decydujący. **Na potępienie więc zasługuje obojętność, z jaką niektórzy odnoszą się do wyborów. Na potępienie zasługuje również i ta lekkomyślność, z jaką wielu zaniedbuje obowiązek sumiennego powzięcia decyzji i złożenia głosu, w nadziei, iż nawet gdyby wybory wypadły dla kraju niepomyślnie Marszałek Piłsudski znajdzie sposób zaradzenia złu.**

Stoimy dziś na progu konsolidowania wewnętrznych stosunków i gruntowania naszej niezależności politycznej i gospodarczej. Praca w tym kierunku została zaledwie zapoczątkowaną przez rząd obecny. Jakiś fałszywy krok, jakiś wybuch nieopatrznej nienawiści może łacno zniszczyć dotychczasowy, nielada wysiłkiem osiągnięty dorobek. Chwila tedy obecna jest szczególnie ważna i szczególną odpowiedzialnością obarcza obywatela-wyborcę. To też musi ona z obowiązku swego wywiązać się należycie, idąc **do urny wyborczej z myślą o współpracy z Rządem!**

Sensacyjne odkrycie policji.

Komuniści głosują na listę Nr. 24.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Z Poznania donoszą, że wczoraj nad ranem na dworcu poznańskim skonfiskowano transport odezw komunistycznych. Po zerwaniu opasek z opakowania okazało się, iż były to ulotki przedwyborcze listy komunistycznej Nr. 13, zawierające wezwanie do wyborców, by popierali listę Nr. 13 łącznie z listą Nr. 24, gdyż te dwie listy zwalczają bezwzględnie obecny burżuazyjny rząd Marszałka Piłsudskiego. Jeżeli w danym okręgu niema listy Nr. 13, odezwy komunistyczne nawołują do głosowania na bratnią listę Nr. 24.

Wobec ostatnich wyznań „Dziennika Wileńskiego“.

„Dziennik Wileński“ ogłosił w wigilję wyborów artykuł na temat rozrzutności. Anonimowy autor tego artykułu insynuuje, rzecz prostą, rozrzutność B. B. W. z Rz., a w konkluzji zaś dochodzi do wniosku, iż rozrzutność ta przyczyniła się do dziesięciokrotnie większych wydatków wszystkich innych list ubiegających się o reprezentację w przyszłym parlamencie.

„Dziennik Wileński“ w decydującej rozgrywce o charakter nowego parlamentu usiłuje być pedagogiem — matematykiem.

Rozumiemy doskonale tę matematykę. „Dziennikowi Wil.“ rozchodzi się o odwrócenie publicznej uwagi od rozrzutności i metod agitacyjnych listy 24, która..., „tylko z konieczności dziesięciokrotnie więcej od jedynki zmuszona była wydać na wybory“.

Opierając się na informacjach „Dziennika Wil.“, że jedynka wydatkowała rzekomo 30 milj. złotych, rzecz prosta nasuwa się wniosek, iż 24 i inne antyrządowe listy zmuszone były wydać aż 300 miljonów.

Jeśli obstawać będziemy przy powszechnej opinji, że różne listy skrajnie lewicowe wydają na wybory ze źródeł zagranicznych, to owe 300 miljonów akurat przypadają na t. zw. listy „katolicko-narodowo-ludowe“ 24 i 25.

Tyle aż musiała kosztować „obóz narodowy“ wyborcza etykietka „katolicyzm“.

A teraz do rzeczy.

Skoro w tym momencie sięgniemy pamięcią do okresu rządów chjeno piastowskich w Polsce, kiedy przygotowywane były wybory do drugiego Sejmu Odrodzonej Rzeczypospolitej, to dopiero wyraźnie zarysują się przed nami przyczyny ruiny gospodarczej państwa, spowodowanej przez rozrzutność i bezmyślność ludzi stojących u steru tych rządów. Były wówczas w Polsce czasy, że przeciętny obszarnik, czy fabrykant ceną funta żyta, czy pudełka zapałek spłacał długi, zaciągnięte ze skarbu państwa. Gdy nastały rzeczywiste rządy Marszałka Piłsudskiego endecy, zjednoczeni na hasło Dmowskiego w t. zw. „Obozie Wielkiej Polski“ pobili rekord w destrukcyjnej robocie nietylko antyrządowej, lecz antypaństwowej. Oni to głosili hasła niepłacenia skarbowi podatków.

Dziś, kiedy zdawało się, iż są świadomi swych błędów z uporem obłąkańczym usiłują wszystko, co złe, zwalić na skonsolidowany obóz Marszałka Piłsudskiego. Maluczko, a zechcą przypisać obecnemu rządowi straty, jakie poniósł skarb państwa w aferze żyrardowskiej b. ministra Kucharskiego i dojlidzkiej Kiernika i towarzyszy.

Przypomina się mimowolnie przysłowie, iż na złodzieju czapka gore.

Czyż panowie z „Dziennika Wileńskiego“ chcą abyśmy w dalszym ciągu jego obozowi wypomnieli trwonienie grosza publicznego?

Świadectwo bezstronne w tej mierze mógłby dać p. Antoni Sadzewicz, który chyba pamięta najlepiej z jakiego źródła płynęły środki na „Gazetę Poranną Warszawską“, jako organ urzędowy regimu endecko-piastowskiego, gdzie nieograniczone pole do popisów sowizdrzalskich zyskał taki ultra katolik Adolf Neuwert Nowaczyński.

Hola panowie endecy!

Dziś przeżywamy w okradanej przez was bezkarnie w ciągu szeregu lat Polsce czasy, których znamieniem jest wyścig pracy.

Dorobek tej pracy obóz Marszałka Piłsudskiego ma moralne prawo obracać na zgnębienie i wytępienie was, bo jesteście pasożytami na ciele narodu.

Obóz ten ma nad wami przewagę moralną i to was najwięcej boli.

Nie pomogą wasze lamenty, wasze łzy krokodyle nad teraźniejszością, bo zbyt bolesnymi są jeszcze rany zadane przez was narodowi, który widzi jedyny ratunek dla siebie i państwa w jaknajdłuższem trwaniu rządu swego wybawcy i przewodnika Marszałka Piłsudskiego.

O tem ma zadecydować wybierany dzisiaj Sejm i wierzymy, że zadecyduje. Każdy uczciwy obywatel państwa odda dziś głos swój na listę Nr. 1.

Sir.

Pajdokracja i jej protektorowie.

Niema w dziejach wszechnic polskich tak smutnych kart jak ta, którą zapisała w ostatnich dniach „akademicka młodzież“ w Warszawie. Studenci, którzy w pierwszym rzędzie winni mieć poczucie prawa i poważny stosunek do spraw publicznych, w swej części podlegającej wpływom narodowej demokracji i Obozu Wielkiej Polski wywołali uliczne awantury i targnęli się na portret Marszałka Polski.

Nie trzeba analizować tego przejawu, z którego bije przepastna pustka ideowa rozagitowanych młodzieniaszków, rzucających ponury cień na polityczno-moralny ich stan i aspiracje ideowe. Niedawno poświęciliśmy omówieniu chorobowych objawów życia młodzieży naszej większe artykuły, dalekie od optymizmu, nie przypuszczaliśmy jednak, że zło wżarło się tak głęboko i zaatakowało centra myślenia i obywatelskiego czucia. Burdy warszawskie wyciskają piętno na akademickim stanie, zasnuwają mgłą jego piękne tradycje w Polsce.

Bezkrytyczne osobniki nie oparły się zakusom wichrzycieli endeckich, którzy per fas et nefas chcieli sprowokować wzburzenie i zamanifestować w ten sposób swe siły. W warszawskiej rzeszy akademickiej znaleźli się wykonawcy, którzy dali się użyć jako ślepe narzędzie, wyszedłszy na ulicę, splamili oni godność młodzieży, nadto zaś spokojnej reszcie chcą przeszkodzić w pracy, studjach i pomnażaniu wiadomości.

„Bratnie dusze“ w Poznaniu przesyłają wraz oświadczenie solidarności, a i u nas w Wilnie odzywa się echo, które przynosi despekt Batorowej Wszechnicy. Przynosi go tembardziej, że na wiecu młodzieży akademickiej, stojącej „na gruncie listy Katolicko-Narodowej obecny był prof. Oko jako przedstawiciel Senatu“. („Dziennik Wileński“ z dnia 3 marca b. r. nr. 91).

Nie przypuszczamy, żeby prawdą było, że prof. Oko reprezentował Senat akademicki i czekamy odpowiednich sprostowań.

Lecz pewną jest rzeczą, że na wiecu był. A zdawałoby się, że poważny człowiek, zwłaszcza zaś mąż nauki nie powinien pod groźą utraty zawodowej godności szukać związku z tak gorszącą sprawą.

Prof. Oko postępuje wręcz odmiennie; sam będąc obcym „Obwiepolu“ na Wileńszczyznę, patronuje akcji tej, włączając autorytet Dziekana i członka Senatu najwyższej uczelni.

Pan Oko jest człowiekiem o małej wiedzy i tylko zbiegowi okoliczności zawdzięcza swe wyniesienie na katedrę uniwersytecką. Nie ma też warunków na polityka i jest wykonawcą rozkazów wydawanych przez swoich ongiś protektorów. On i inni jemu podobni sami ponoszą winę, że fale wzburzenia i agitacji wyborczej podmywają stopnie katedry wykładowej, nie oszczędzają przybytku wiedzy i mącą jego ciszą. Ustala się przekonanie, że ci właśnie ludzie ponoszą winę zachwaszczenia umysłowego młodzieży, która ośmielona przyzwoleniem, przestaje uznawać granice dopuszczalne w wystąpieniach politycznych.

Do spraw tych wrócimy niebawem, rzucając narazie inspiratorom i wykonawcom krótkie i wzgardliwe: wstyd!

CAŁE Ziemie Wschodnie głosują na listę Nr. 1

„Incydent wileński“—koniecznością dalszych zbrojeń.

BERLIN. 3 III. Pat. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Reichstagu sensacyjne wrażenie sprawiło nowe wystąpienie ministra Reichswehry Groenera, który popierał żądanie kredytów na budowę pancernika stwierdzając między innemi, iż flota niemiecka w chwili ewentualnego konfliktu może odegrać decydującą rolę. Jako taki ewentualny konflikt wymienić można np.— zdaniem ministra — incydent wileński i kwestję wykonywania egzekutyw Ligi Narodów.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Groener wystąpił niezwykle ostro przeciwko organizacjom Hitlera i Erhardta uprawiającym agitację w marynarce niemieckiej i oświadczył, że wysłał do Lipska do trybunału Rzeszy, który prowadzi w tej sprawie śledztwo specjalnego oficera, aby się dowiedzieć czy trybunał lipski posiada dostateczny materjał, któryby pozwolił ministrowi na radykalne wystąpienie przeciwko oficerom marynarki Rzeszy zamieszanym w tajne knowania, zwolenników Hitlera Erhardta.

LITERACKI KURJER WILEŃSKI

M. H.

O świętym Kazimierzu Królewiczu.

Legenda.

1.

Obudził się w srebrnej trunie —
odchylił ciężkie wieko.
Czas ci wstać — czas ci iść — już gwiazda
z wieścią na ciebie czeka. —

Promienna gwiazda Boża
co królom znaczyła drogę
czeka na ciebie — spowita
w niebieskich ogni pożogę.

2.

Królewicz wyciąga dłonie
w błękit podnosi ręce —
powstaje — w złocistej koronie,
w białej, królewskiej sukience,

zarzuca na ramiona
płaszcz szafirowy
i w drogę idzie daleką,
gwiezdną, tęczową...

3.

Nad wody błękitne Wilji,
nad Niemna przeźroczą toń
idzie — pustkowiem śnieżnem;
wznosi swą dłoń
i błogosławi — przechodząc,
w daleki idąc świat, —
świecące w zimowej nocy
okienka niskich chat —
wyciąga dłoń miłującą
nad ciszę zamarzłych pól,
po których chodzi nieszczęście,
po których pełza ból...
na zamarznięty w bruzdach
codziennej pracy znój
królewicz święty posyła
najlepszy uśmiech swój.

4.

Światłość się pali błękitna
gwiazda Betlejem wschodzi —
Królewicz w wędrówce swojej
do mieszkań ludzkich zachodzi
i wznosi swoje ręce

nad dzieci — cicho śpiące...
a dzieci sny mają cudne:
o kwiatach i tęczach na łące,
o skrzydłach anielskich, o swojej
najlepszej, najdroższej tęsknocie —
— sieroty śnią o matczynej
najukochańszej pieszczocie...

5.

Chaty — światłami szyb
płonące w ciemnej nocy
są owładnięte rozkazem
błękitnej, świętej Mocy...

— — — — — — — — — —

W Katedrze wileńskiej — królewicz —
Kazimierz święty wstał
w drodze — zagonom i chatom
błogosławieństwo swe dał.

6.

Wyciągnij jasne dłonie
nad pól zamarłych biel —
najlepsze nasze sny
w jawę radosną wciel!

Z królewskiej wstałeś truny —
królewską władzę masz —
u wrót Katedry wileńskiej
błękitną sprawujesz straż.

Uświęć miłością czystą
graniczny kamień,
noc ciemną ludzkiej doli
w dzień szczęścia zamień.

— — — — — — — — — —

Obudził się w srebrnej trunie
wzniósł ciężkie wieko —
błękitny, święty królewicz
w drogę wyruszył daleką.

Z cyklu „Miasto pod chmurami".

WITOLD HULEWICZ.

Góra Zamkowa.

W jakieś erze, co za Gedymina
już legendą była zamierzchłą niepomnie,
padł wielki bohater pod wrażą siłą,
a nad nim ziemia wzdęła się ogromnie
jedną wyniosłą mogiłą —
i tak powstała z mitycznego słowa
Góra Zamkowa,
co w miasto mocnym profilem się wrzyna.

Na górze zamek i zamek pod górą.
Już ich niema; są igraszki dzieci,
których krzyk czasem pod górę wyleci
i zawiśnie kroplami nad chmurą.

Jest jeno baszta: wielościan z kamieni.
Już nie budowla, ale góry część,
co chyba z górą razem kształty zmieni,
a sterczeć będzie jak zawarta pięść.

Dalej, w zaroście z drzew, kryje się mur,
bezsilna szczerba z wypłyniętem okiem;
zmurszałych cegieł chór
wali się w młodość lasu
tuż nad urwistym stokiem
jak spróchniały ząb czasu.

WITOLD HULEWICZ.

Misjonarze.

Na górze kościół z porcelany,
tak lekki, że pofrunąć chciał,
więc silnie jest przymocowany.
Modli się, jak się modlą kobiety.
Czy dawno tu już stał?
Dwie wieże: dwa minarety.

Pewno mu zimno na górze...
Białe ma ciało, delikatną skórę,
krzyżami bodzie chmurę,
iskrzy się na tle czerni, błyszczy na lazurze.

Patrzy wciąż w tamtą stronę —
widzi coś, czego my nie znamy
(bije mu serce zlęknione
w misternej kruchcie, u samej bramy).
Co widzi? — Nieznane zorze?
Na gościńcu tuman kurzu?
Czy jakieś obce morze?
Czy błyski w miedzychmurzu?

Kto wie, kto wie.., Może w wnętrzu jego cienia
śni mu się własny cud wniebowstąpienia?...

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

Umarły kościół.

(Franciszkanie).

W łańcuchu miejskich domów, jak wulkan zgaszony
Kryjesz na dnie wystygłem pamięć łez i klęski:
Ten dzień, gdy o kamienie zadzwoniły dzwony,
Ten dzień, gdy piersią tłumu płacz targnął niemęski!

Nad twą głową, obdartą z krzyżowej korony
Złote słońce wschodziło jak nimbus męczeński,
Kiedy z gniazd na dzwonnicy wypędzone dzwony
Padły jak martwe orły pod stopy zwycięzcy.

Dziś jak wulkan zgaszony falą dziejów krwawą
Nie rozlejesz się w miasto organową lawą,
Nie zadymisz w niebiosa kadzideł obłokiem, —

Lecz patrzysz, spopielałe zacisnąwszy usta,
Jak przechodzień, mijając pośpiesznym cię krokiem,
Dłoń, wzniesioną do czapki, wpół gestu opuszcza...

TEODOR BUJNICKI.

Akcent na trzeciej od końca.

(Eksperyment).

Wiem, że ochrzczą mnie mianem heretyka
i ochoczo pociągną na stos —
lecz mię nudzi zatęchła poetyka,
nie zna reguł śpiżowy mój głos.

Niechaj sobie dowodzi — sfragistyka,
że mój stygmat talentu nic wart,
niech kto chce mię uważa za mistyka —
dziś finiszem się kończy mój start,

Gdzieś w Paryżu, Sajgonie czy Meksyku
będę hulał — wesoły i zdrów —
bezlitosną genjalną dialektyką
zniszczę złudę najdroższych swych snów.

Będę czasem się włóczył po fabrykach,
nucąc piosnki kuszące a złe,
a gdy w nocy mi przyśni się Afryka,
to popłynę po muchę tse — tse.

Aż po szyję zanurzę się w ryzyko,
nosorożca poklepią po łbie!
Gdy się znudzę — to znów metafizyką
będę skracał wieczory i dnie.

I subtelne jak chińska ceramika
będę pisał liściki do dam: —
serc niewinna aerodynamika,
pudrowana banalność i kłam.

A tymczasem — po pas w analityce
w okularach rogowych lub bez
moje wiersze czytając imć krytycy
będą pytać zgorszeni: „gdzież sens?"

Ach, panowie — ta wasza scholastyka,
drobiazgowość — zasnuty mgłą wzrok.
Moje wiersze to Kino — to Plastyka,
to beztroski wykrzyknik i skok!

HELENA MATEJKÓWNA.

O darach morza

OPOWIEŚĆ RYCERSKA

O niepokojach Helgundy pani i jej śmierci w toni morskiej.

część dziewiąta.

Helgunda, pani o morskich oczach i bladem na obliczu uśmiechu ostała w olbrzymiem zamczysku sama: małżonek snać nie skory do pieszczot żoninych nie wracał z wycieczki dalekiej, rycerz de Briene i Walgierz Przekorny miasto opuścili, by udać się na wielką wyprawę krzyżową.

Ostała sama. Dnie całe, zwyczajem swoim, siedząc na skale przybrzeżnej przemyśliwała o życiu boleściwie i rozpacznie. Wspomnienia ciężkie nieustannie utrudzały serce, a warować się przeciw nim nie miała siły, ni mocy.

Pochylała się jeno bezwładnie ku falom — z ich powierzchni cichej i głębokiej wyzierało ku niej obmierzłe oblicze rycerza de Briene, jego oczy płonące blaskiem drapieżnym i krwawe, władczo uśmiechnięte pod barwionym wąsem usta. Nie! Nie! Odganiała od siebie on widok dokuczliwy, przymykała oczy, znów je ozwierała — wonczas z głębi wód pozierały ku niej miłowania siłą wszechpotężną rozszerzone źrenice Walgierzowe, oblicze sczerniałe z utrapień i bólu, usta kurczowo zaciśnięte ni to pod serca nakazem, by nie wyrzekły zbyt wiele.

Odbijała się ona twarz po niezliczone razy na wód powierzchni i utrwalała się na nich jakby wyrzut wieczny, wyrzut okrutny. Nie wiedziała jak swe myśli ochronić przed onemi zwidami,jak bicie przyśpieszone serca uśmierzyć... Bała się onego miłowania siły niezwykłej, bał być może więcej jeszcze niźli rycerza miłości, bowiem tam jeno wstręt czuła, gdy tu — ...kto wie? kto wie? Jednako sił nie miała oprzeć się onej sile niezwykłej — pochylała się ku toni morskiej coraz niżej, wyciągała stęsknione dłonie przed siebie do tej wizji niezapomnianej, przymykała radośnie oczy, poczem nadludzkim wysiłkiem porywała się ze skały i biegła do komnat pałacowych strwożona i drżąca.

To znowu dnie przychodziły takie, że minione wydawało się jej snem jeno: wszakci nie słyszała dokuczliwego odgłosu trąbki, nie uderzały z głuchym łoskotem o most zwodzony kopyta końskie, nie ukazywała się w odrzwiach postać butna i harda, nie płynęły po wód powierzchni dźwięki gęśli najdroższych, nie wyzierały oczy cudowne, oczy — trudno tego przed sobą nie wyznać — ponad życie umiłowane!

Gdy w dzień pewien burzliwy przyszła do komnaty pałacowej wieść straszliwa, a razem radosna, że rycerstwo powraca z wypraw krzyżowych.

— Prawda li to? — wyszeptała napoły przytomna, pozierając na giermka rozradowane oblicze.

— Jakoż zmyśleniem być może — o Pani Jasna — zawołał, gdy...

Nie słuchała końca. Szybko wyszła na balkon i spojrzała wzrokiem obłędnym na burzną toń morza. Wspienione fale w rzutach olbrzymich docierały obrzeżeń balkonu, wracały na pierś morza, chychotały złośliwie, to znów pieściwym szmerem piersi ciemnej szeptały pokuśliwe słowa, wezwania, obietnice.

Więc znów życie dawne nastanie — przemyśliwała z bólem. Znów rycerz obmierzły będzie pieścił zaborczemi dłońmi jej cudne, dziewicze ciało; znów będą pozierać na nią z miłosnym, boleściwym wyrzutem tamte oczy, oczy drogie, oczy umiłowane. Nie! Nie! — wstrząsnęła się przed widokiem urojonym, pochyliła się nisko nad balkona obrzeżeniem. Nie!

Toń ponura wyjrzała ku niej nęcącą, ciemną głębią. Oczy burzliwe morza rozwarły się szeroko, kusząco... Przeleciała przez powierzchnię wód łaskotliwa, śnieżno biała piana, uderzyła się o głazy i rozprysła się miljonami rozdrganych, chybocących płatków — i znów wszystko zamarło... jeno morskie źrenice rozwierały się ku niej coraz szerzej, pokuśliwiej, głębiej...

Przymknęła oczy. Bez siły i oporu przechyliła się przez balkon i padła w otwartą toń morza.

A wonczas nastała wielka cisza i wielkie milczenie.

O najpiękniejszym darze morza

część dziesiąta.

Z wyprawy krzyżowej wracało rycerstwo dumne i radosne. Wiódł je Walgierz Zwycięskim zwany — dawniej Walgierz Przekorny. Podczas walk z poganami został pasowany na rycerza, jako że nietylko pieśnią czarowną ducha w tłumach budził, lecz takoż w walkach okazał bitność i bohaterstwo nieladajakie. Gdy zasię rycerz de Briene zginął w polu—jednogłośnie obrano go wodzem i odtąd szczęście jęło sprzyjać wojownikom. Owo wracali od Grobu Chrystusowego zwycięscy, by państwu całemu radość obwieścić i do dalszych walk tłumy zwerbować.

Z wybuchami radości szczerej witali mieszczanie powracające rycerstwo. Nad dźwierzami domostw powiewały barwne chorągwie, sypały się z wykuszów deszczem nieprzerwanym najpiękniejsze kwiaty, płynęły w powietrzu hałaśliwe, radosne okrzyki.

Jeno muzyki nie było — owej miasta władczyni, najpiękniejszej wyrazicielki radości.

Brakło jej sercom mieszczan: niespokojnie wyrzucali sobie owo jej spalenie na stosie i smęcili się onem wspomnieniem w głębi swych istot.

Wtem:

— Co to?! — krzyknęli nieomal na głos.

W powietrzu płynęła pieśń radosna, dźwięczna! Pieśń bojowa, tryumfalna, radości niezmierzonej pełna!

Zwartą, zdumioną falą pobiegli wszyscy na rynek.

Pośród placu, na wzniesieniu przygotowanem do przedstawienia, mającego się odbyć na cześć powracającego rycerstwa stał Zwycięski Walgierz i na gęślach srebrzystych pieśń najpiękniejszą wygrywał. Oblicze miał wzniesione wysoko, oczy radosne i uśmiech dziecięco radosny i szczęsny.

Cisza — jak makiem zasiał — nastała wśród tłumów, a w owej ciszy wyczuwało się zachwytliwe uderzenia serc tysiąca.

Gdy skończył porwano go w ramiona i z okrzykiem: Niech żywie! Niech żywie! niesiono przez środek rynku.

Rozpoczęła się zabawa huczna i zapamiętała.

Walgierz jeno czekał chwili, by się wyrwać z uplotu ramion ludzkich, a gdy sposobność nadarzyła szczęśliwa przychycnął przez koło ludzkie i biegł brzegiem morza w zamku stronę.

— Dla ciebiem jeno grał, dla ciebie! Zali wyczułaś? Zali usłyszałaś?! Gdzie jesteś?! Co czynisz w tej chwili?!

Przystanął. Myśl go nawiedziła dziwna: jakoż wraca ku niej, jedynej bez podarku godnego, jakoż wraca?

Spojrzał na morze: Wszakże ono musi wyrzucić z swej głębi dar najpiękniejszy. Nigdy mu nie odmówiło. Zali teraz będzie tak niedobre?

Pochylony zbierał kamyki błyszczące, konchy srebrzyste, muszle przecudne i odrzucał je wszystkie dłonią wzgardliwą.

— Nie to, nie dla niej dar! Nie dla niej!

Więc znów grać poczynał, całą duszę wylewał w dźwiękach o piękności niezrównanej, własnem sercem zda się uderzał o struny srebrzyste, a morze wyrzucało tylko kamienie błyszczące, muszle i konchy...

— Niewdzięczne jesteś, o tak, niewdzięczne! Wyrzuć mi wraz dar najpiękniejszy, to co najdroższego posiadasz, a wszystko co zapragniesz uczynię.

Wonczas ze skłębionych fal szept cichy spłynął.

— Co — krzyknął. Gęśli mych pragniesz?! O morze okrutne! O morze nielitościwe! Zali wiesz jakiem upokorzeniem okupione jest ich życie? Zali wiesz jak je miłuję?

— a szept płynął ten sam uporczywy i niezmienny.

— Więc chcesz gęśli? Mych gęśli najdroższych? Dobrze! Masz je! — rzutem gwałtownym uniósł w górę gęśli srebrzyste: Masz! Lecz wzamian daj co posiadasz najpiękniejszego. Wyrzuć z swych toni dar najcudniejszy. Słyszysz?! — zawołał i cisnął gęśle do morskiej toni. Struny brzęknęły cichym, niesamowicie boleściwym dźwiękiem, a w nim serce zamarło i bić przestało. Zali z gęślami umarło serce jego? Nie, znów biło: więc jest ktoś od gęśli droższy.

Rozszerzoną obłędnie źrenicą patrzył na morze jak się spieniło całe, uniosło się, wydęło pierś olbrzymią, uderzyło się o brzeg złocisty i zamarło.

Pochylił się przed siebie:

Na piasku leżał morza dar najpiękniejszy, dar cudowny, Helgundy Pani, wtulone w mokre muśliny i atłasy przepiękne ciało.

Klęczał i wpatrywał się w tę twarz ni to w najczystszem marmurze rzezaną, cichą i spokojną: twarz anioła z ołtarza świątyni pańskiej.

Przygasło w nim czucie wszelakie i zrozumienie wszelakie. Dłońmi drżącemi, wybladłemi śmiertelnie głaskał suknie mokre, wirsów włosów, zakrzepniętych nóg cud nieziemski.

— Odeszłaś, dlaczego? Jaki ból sercem twym szarpał? Rzeknij! Odpowiedź!

W błysku zbudzonej przytomności jął rozważać dlaczego nie czekała na jego przybycie? Dlaczego nie wierzyła w siłę jego uczucia, co wszystko zwalczyć mogło?

— Dlaczego odeszła?

I znów mgła nieprzytomności upadła na umysł. Wyciągnął dłonie, podważył niemi ciało boskie, uniósł je w górę, utkwił w niem wzrok nieprzytomny, wzrok obłędny, poczem z owem ciałem w dłoniach obrócił się w stronę miasta.

Olbrzymie ślepia, skrzących w słońca zachodnim blasku okien wyźrzały ku niemu szyderczo i urągliwie, zawył przeraźliwie wichr, uniósł ku górze tumany kurzu, wzburzył wód powierzchnię, przygiął ku ziemi drzew przybrzeżnych konary i chychocąc złowrogo pogonił przed siebie.

Walgierz przycisnął ku piersiom drogocenne ciało, ni to pod nakazem wnętrznym zanurzył się w toń morską i jął iść zwolna przed siebie. Powoli znikała nad powierzchnią wód postać jego i ciało Helgundy, a na przyjęcie onych gości tak dawno oczekiwanych wysłało morze moc fal drobnych, pieściwych, samo zaś zasłuchane w chlupot rozstępujących się wkoło nich wód wygładzało powierzchnię i ubierało ją w opale, djamenty, smugi srebrzyste, wstąg różnofarbnych zwoje, zaplatało z piany przeczyście białej chybotliwe, tańczące wieńce, rzucało na nich kwietne uploty tęczowych skrętów fal.

I przykryło owem pięknem radosnem dwie w świecie najpiękniejsze głowy.

Zaczem wygładziło powierzchnię i dumne, szczęśliwe uśmiechnęło się ku słońcu władczym, zwycięskim uśmiechem.

W mieście zasię w onym czasie na cześć Walgierza biły wszystkie dzwony.

Życie gospodarcze.

Znaczenie rolnictwa w naszem życiu gospodarczem.

Korzystając z uprzejmości kierownika Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej p. E. Taurogińskiego, mamy możność zamieszczenia treści jego referatu, wygłoszonego przed kilkoma dniami przez radjo w Wilnie. Referat ten zasługuje na uwagę, jako głos fachowego znawcy kwestyj rolnictwa wogóle, a na terenie naszych ziem wschodnich w szczególności.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsca podajemy referat w pewnem skróceniu.

Rolnictwo u nas przyzwyczajono się traktować, jako dziedzinę wytwórczości samo przez się prosperującą, nie wymagającą opieki i troski. Z tego też wynika małe zainteresowanie się społeczeństwa sprawami ogólniejszego znaczenia, dotyczącemi rolnictwa. Nikła jest, szczególnie w społeczeństwie miast, świadomość znaczenia, jakie odgrywa rolnictwo w gospodarstwie naszego państwa. Gospodarstwo wiejskie, polega na wyzyskaniu materji i sił przyrody, związanych z powierzchnią ziemi, dla otrzymania produktów pochodzenia organicznego.

Rolnik jak i każdy inny producent, dla wydajnej pracy w gospodarstwie posługuje się nietylko pracą swoją bezpośrednio, ale i produktami pracy innych w postaci narzędzi, maszyn, i t. p., co może być objęte nazwą kapitału. Trzecim niezbędnym elementem w rolnictwie jest ziemia. Kapitał pewnego kraju razem z ziemią składa się na majątek społeczny.

Pod względem majątku narodowego, Polska nie jest państwem biednem. Dla porównania można podać następujące cyfry: takie bogate państwo, jak Anglja, ma majątku narodowego na 1-go mieszkańca zgórą 13.7000 zł. Sąsiadujące z nami Rosja posiada na 1-go mieszkańca 3.670 zł., a Polska 5.580 zł. Ogólna wartość majątku Rzeczypospolitej wynosi zgórą 151 miljardów zł. i pod tym względem Polska zajmuje w Europie 6-te miejsce.

Na majątek, związany z gospodarstwem wiejskiem przypada w przybliżeniu 45 proc. całej sumy, na przemysł około— 30 proc., resztę zaś posiadają miasta i komunikacje.

Ziemie wschodnie w ogólno-polskim majątku narodowym mają tylko zgóra 9 miljardów zł. (razem z lasami). Jeśli podzielić wartość majątku narodowego przez ilość kilometrów kwadratowych powierzchni w całem państwie, to na jeden kilometr kwadratowy przypadnie około 292 000 zł. na ziemiach zaś wschodnich ta suma będzie 5-ciokrotnie mniejsza, ściśle—73,1 tys zł.

Udział rolnictwa w majątku narodowym na ziemiach wschodnich będzie procentowo wyższy, mianowicie do 70 proc. całego majątku przypada na majątek, związany z rolnictwem. Przemysł na naszych ziemiach ma wszystkiego 15 proc. majątku narodowego.

Majątek narodowy Polski, jak widzimy, głównie polega na rolnictwie, a szczególnie to się uwydatnia na ziemiach wschodnich. Oprócz tego stwierdzamy, że te ostatnie posiadają mały majątek, a więc są biedne w kapitał inwestycyjny.

Powstaje pytanie, czy nie stanowi, ten majątek w rolnictwie kapitału biernego mniej wydajnego, niż w przemyśle i czy majątek ten ulokowany w przemyśle nie posiada w tej swej formie większego znaczenia dla życia gospodarczego państwa?

W życiu współczesnem istnieje pewien podział pracy pomiędzy poszczególnemi państwami. Każde z nich musi coś sprowadzać z zagranicy, jak również pewne produkty wywozić.

Jeżeli chodzi o nasze państwo, to z ogólnej wartości wywożonych zagranicę towarów, produkty rolnicze wynosiły w zaokrągleniu za cały rok 1923—21 proc., za 1924 r.—42 proc., za 1925 r.—56 proc., za 1926 r.—53 proc. i za 10 miesięcy 1927 r.—60 proc. Osiągnięty wywóz produktów rolnych za 10 miesięcy 1927 roku, przewyższył wartość całego wywozu za rok 1926.

Jak widzimy, produkty rolne w naszym wywozie odgrywają z każdym rokiem coraz większą i decydującą rolę. Natomiast produkty przemysłu swój udział w wartości wywozu znacznie i stale zmniejszają:— w tym samym okresie czasu, produkty przemysłu w ogólnym wywozie posiadały co rok następujące znaczenie: w roku 1923 wartość wywiezionych produktów przemysłowych wynosiła 46 proc. ogólnego wywozu, w 1924 r. — 30 proc. w 1925 r. — 27 proc. w 1926 r.—13 proc. i za 10 miesięcy 1927 r. mniej więcej w granicach roku 1926.

Udział ziem wschodnich w wywozie jest dość znaczny. Stąd wywozi się głównie produkty leśnictwa, len, zboża, jaja, bydło i niektóre inne.

Za wyżej wymieniony okres czasu, do połowy 1927 roku wyszliśmy z ujemnego bilansu handlowego, osiągnęliśmy dodatni bilans handlowy, zawdzięczając tylko tak wybitnie powiększonemu wywozowi produktów rolnych. I tu musimy stwierdzić, iż rolnictwo zrujnowane przez wojnę, politykę kontyngentów, mylną politykę celną i kredytową poprzednich rządów, stopniowo się odradza i ratuje nasz bilans handlowy.

Pozatem rolnictwo dostarcza dla naszego przemysłu różnorakie i ważne surowce np. buraki, tytoń, zboże, ziemniaki, len i t. p. Wśród tych surowców wiele jest dostarczanych przez nasze województwa.

W końcu samą pracę w postaci robotników dla przemysłu dostarcza wieś i gospodarstwo wiejskie.

Największa ilość obywateli naszego państwa zatrudniona jest na wsi w gospodarstwie wiejskiem. W całem państwie, około 65% ludności utrzymuje się z rolnictwa, górnictwa zaś i przemysłu tylko 15% z handlu i komunikacji — 8%, reszta — inne.

I pod tym względem województwa wschodnie wyróżniają się, swoiście jako tereny wybitnie rolnicze. Tutaj utrzymuje się z rolnictwa, jeżeli nie liczyć miasta Wilna, 83% ogółu ludności z przemysłu zaś tylko 6%, handlu i komunikacji — 4% a reszta — inne.

Jak widzimy, znaczna większość naszego narodu czerpie źródła utrzymania z rolnictwa. Mogłoby się jednak zdawać, że wartość produkcji gospodarstwa wiejskiego jest mniejsza od wartości produkcji przemysłowej. Otóż na podstawie danych Min. Skarbu, Min. Rolnictwa i Gł. Urz. Statystycznego, obliczono wartość produkcji przemysłowej, górnictwa i rolniczej za 1923 rok. Ta wartość w złotych w złocie (5,18 za dolar) wynosiła 10 miljardów 788 miljonów zł., w czem rolnictwo zajmowało 6 miljardów 768 miljonów zł. czyli według teraźniejszego złotego, a według cen ówczesnych, dwukrotnie niższych od obecnych, cała wartość produkcji rocznej polskiej za 1923 rok wynosiła 20 miljardów zł. przyczem na rolnictwo przypadało 12 miljardów zł. Procentowo przedstawia się to następująco: na rolnictwo — 63 proc., przemysł— 29 proc., czyli mniej, niż dwa razy, reszta— górnictwo.

Na naszych ziemiach stosunek wartości rocznej produkcji rolnictwa do wartości całej produkcji według naszych przybliżonych obliczeń, za rok 1925 wynosił 90 proc, resztę czyli 10 proc. przypadało na przemysł. Innemi słowy, wartość produkcji rolniczej w całej Polsce decyduje o wynikach całorocznej pracy ludności państwa.

Tak potężnie przedstawia się wartość wytwarzanych produktów przez gospodarstwa wiejskie, w porównaniu z wartością produktów innych gałęzi życia gospodarczego Rzeczypospolitej.

Pozatem wszystkiem, gospodarstwo wiejskie zajmuje wyjątkowe stanowisko wśród innych dziedzin wytwórczości również i z tego powodu, że dostarcza produkty do zaspokojenia najżywotniejszych potrzeb człowieka. Bez produktów rolnych nie można się obejść. Natomiast bez produktów przemysłu, rolnik w okresie gospodarstwa naturalnego dawał, a często i obecnie daje sobie radę. Z tego wynikałaby logicznie zależność miasta od wsi. W rzeczywistości jest jednak zupełnie odwrotnie.

Taki stan i stosunki posiadamy w naszem życiu gospodarczem. Wiemy, że poziom produkcji rolniczej, szczególnie na ziemjach wschodnich jest bardzo niski, wymagający usilnej troski społeczeństwa i wielkich wysiłków w kierunku jego podniesienia. Z drugiej strony, pomyślny rozwój samego rolnictwa, potrzeby ogólno-państwowe i nawet możność wyższego rozwoju naszej kultury duchowej, wymagają większego uprzemysłowienia, dalszego rozwoju przemysłu w państwie, a w szczególności na naszych terenach, tak wyjątkowo rolniczych, wiejskich. Stąd powstaje zagadnienie wielkiej doniosłości państwowej, jaką dziedzinę wytwórczości ma polityka ekonomiczna państwa w pierwszą kolej popierać, przemysł czy rolnictwo?

Nasze produkty rolne znajdują zagranicą zawsze zapewniony zbyt, ponieważ głównie wywozimy produkty hodowlane, które możemy sprzedawać taniej od innych. Mamy w naszych gospodarstwach, produkujących te produkty niskie koszty produkcji, z powodu małych kosztów robocizny. Wieśniak nasz, mając nadmiar rąk roboczych, zmuszony jest zadowolnić się mniejszą opłatą za swą pracę. Z tego powodu konkurencja z innemi krajami w dziedzinie produktów rolnych dla nas straszną nie jest.

Natomiast przemysł nasz z powodu wysokich kosztów kapitału, zestarzałych maszyn i złej organizacji, produkuje drożej, niż zagranica, np. w Niemczech. Dlatego też nasz przemysł nie może skutecznie konkurować na rynkach zagranicznych. Dla reorganizacji przemysłu, zamiany zestarzałych maszyn i narzędzi, potrzebne są ogromne kapitały, których nie posiadamy, lub za które trzeba drogo płacić. Dlatego ten przemysł nasz musi produkować głównie na rynek wewnętrzny, którego możliwości rozszerzenia są u nas olbrzymie.

Okazuje się, że według danych urzędowych za rok 1923 (ten stosunek pozostaje nadal) 75% ogólnej produkcji przemysłowej konsumuje się na rynku wewnętrznym państwa, a 25% idzie na eksport. Jeśli chodzi o przemysł włókienniczy, to tylko 15 % całej wytwórczości wywozi się zagranicę, resztę zaś sprzedaje się na rynkach wewnętrznych.

Tym najgłówniejszym odbiorcą towarów przemysłowych na rynku wewnętrznym jest rolnik, którego potrzeby w dziedzinie produktów przemysłowych są kilkakrotnie większe, niż ten zakres, w którego granicach są one obecnie zaspakajane. Każde polepszenie sytuacji rolnictwa wywołuje nadzwyczajne powiększenie rynku wewnętrznego dla produktów przemysłowych, co zresztą i w r. 1927 znakomicie potwierdziło się na zapotrzebowaniu przedmiotów koniecznych w rolnictwie, np. zabrakło nam nawozów sztucznych, a fabryki maszyn i narzędzi rolniczych sprzedały cały swój dawny zapas.

Powiększenie konsumcji wsi na towary przemysłowe o 15—20% nie przedstawia dużej trudności, pod warunkiem tylko niewielkiej poprawy sytuacji gospodarczej rolnictwa, a ten moment, jak widzimy, jest decydującym w wywozie dla naszego przemysłu.

Wobec braku wielkich kapitałów własnych i ogromnej obfitości wolnych rąk roboczych,ześrodkowanych w naszych gospodarstwach wiejskich, oraz wobec tego, że produkcja drobnych gospodarstw wiejskich może być podniesiona w znacznym stopniu i przy małym udziale kapitału, ale z dużym udziałem czynnika pracy, musimy najpierw zwrócić główną uwagę na rolnictwo, którego rozwój zapewni dodatni bilans handlowy, stworzy ogromny rynek zbytu na produkta naszego przemysłu, da nam temsamem możność uzyskania kapitału zagranicznego dla reorganizacji całej wytwórczości i dociągnięcia jej do poziomu naszych zagranicznych konkurentów. Jak widzimy, rolnictwo jest tą dziedziną, która daje nam punkt wyjścia w podniesieniu i odrodzeniu naszego życia gospodarczego.

Na podstawie powyższego stwierdzić musimy, że od rozwoju rolnictwa zależy siła i potęga naszego państwa, oraz dobrobyt większości jego obywateli. Obowiązkiem więc nietylko rządu, ale całego społeczeństwa i jego przedstawicieli w samorządzie i w Sejmie jest dbać o rozwój rolnictwa.

Prasa niemiecka o nocie Waldemarasa.

BERLIN. 3. III. (Pat). Jeden z najpoważniejszych niemieckich organów demokratycznych „Frankfurter Ztg.“ omawia w tonie dla Waldemarasa b. nieprzychylnym ostatnią notę litewską. Dziennik uważa, że nie można zgodzić się na ustawiczne odwlekanie rokowań w nieskończoność przez wysuwanie ze strony litewskiej coraz to nowych propozycyj. Mocarstwa. które nie biorą bezpośredniego udziału w rokowaniach mogą wreszcie stracić cierpliwość i wówczas cała wina za dalsze trwanie naprężenia w stosunkach polsko-litewskich spadnie na dyktatora litewskiego.

Afera tow. Phebus pozostała narazie bez rozpoznania.

BERLIN, 3.III (Pat). Gabinet Rzeszy na posiedzeniu wczorajszem zasadniczo odrzucił żądanie komisji głównej Reichstagu domagającej się ogłoszenia pełnego tekstu sprawozdania komisarza oszczędnościowego Rzeszy o nadużyciach subwencyjnych w urzędzie marynarki, dotyczących t. zw. afery tow. filmowego „Phebus“.

Komunikat rządowy stwierdza, że gabinet uważa za niemożliwe ogłaszanie sprawozdania bez otrzymania ostatecznej decyzji kanclerza, który jest dotychczas chory. W związku z tem rząd zwrócił się do komisji głównej z prośbą o odroczenie dyskusji nad aferą tow. Phebus na kilka dni i o przejście do następnego punktu budżetu Reichswehry t. j. do budżetu marynarki wojskowej. Komisja główna zastosowała się do tego żądania gabinetu i przeszła do rozważania budżetu marynarki.

Z bombą i rewolwerem żądał odszkodowania.

BERLIN, 3. III (Pat). Dziś popołudniu w urzędzie odszkodowań w Berlinie jeden z dawnych kolonistów niemieckich w Afryce 50-letni kupiec Langkoop zażądał od dyrektora natychmiastowej wypłaty odszkodowania w wysokości 112.000 marek za majątek, jaki utracił w koloniach w czasie wojny światowej.

Langkoop uważał się za pokrzywdzonego ponieważ urząd odszkodowań obliczył jego straty tylko na 40.000 marek i wypłacił mu jedynie 20% tej sumy. Langkoop przybył do urzędu odszkodowań z bombą i rewolwerem i zażądał pod groźbą rewolweru wydania mu czeku na sumę 112 tysięcy.

Po czterogodzinnych pertraktacjach pomiędzy dyrektorem urzędu a zdesperowanym Langkoopem doszło do strzelaniny na szczęście jednak kule nie trafiły dyrektora urzędu. Langkoop rzucił następnie bombę, która jednak również nie wybuchła. Policja aresztowała Langkoopa

Barbarzyństwo komunistów w Lei-Lang.

HANKOU, 3. III (Pat). Liczni żołnierze zwolnieni z wojska połączywszy się z członkami związku komunistycznego napadli na miejscowość Lei-Lang i prawie całkowicie ją zniszczyli. Napastnicy znęcali się w sposób barbarzyński nad mieszkańcami poddając ich torturom, a następnie zabijając.

Między innemi komuniści zamknęli w gmachu klasztornym wszystkich buddyjskich zakonników, a następnie gmach ten podpalili.

Rozmaitości.

Pierwsza książka Blasco Ibaneza.

Vicente Blasco Ibanez, który prowadził bardzo burzliwy żywot, pochodził z nadzwyczaj szacownej i spokojnej rodziny. Ojciec jego z przerażeniem patrzał jak syn rzucał się w wir walk politycznych, gdyż marzył dlań o jakiejś spokojnej i statecznej karjerze życiowej.

— Pisz powieści, jeśli chcesz mawiał do niego, ale nie przeżywaj ich osobiście...

Młody Blasco uległ ojcowskim namowom. Między jedną a drugą polityczną awanturą, zabawił się w napisanie rycerskiego romansu pt. „El Conde Garcie Fernandes“, w tem przekonaniu zresztą, że rękopis nigdy nie opuści szuflady biurka. Spotkało go jednak to niebywałe szczęście, iż pewien wydawca nabył od niego ów młodzieńczy utwór.

Książka ukazała się w druku.

Blasco Ibanez opowiadając tę historję, dodawał

— Nikt niema pojęcia jak drogo mnie ta pierwsza książka kosztowała. Była tak kiepska, iż później dla ratowania mego honoru, starałem się wykupić wszystkie egzemplarze...

Na swoje szczęście jednak Ibanez napisał potem sporo innych książek, które mu sowicie wynagrodziły ten wydatek.

Popierajcie przemysł krajowy.

„Kurjer Litewski“

1905—1915.

VI.

Z trzynastu spraw karnych, które mi wytoczono, tylko jedna była prywatną ks Petrulisa o kalumnję w druku, zaś wszystkie inne były wdrożone przez prokuratorję i groziły poważną odpowiedzialnością. Zwróciłem się do Powołockiego, specjalisty od podobnych spraw prasowych i już mającego wyrobioną sławę pod tym względem. Podjął się obrony bardzo chętnie i postawił warunki bardzo skromne, skoro się dowiedział, że redakcja płaci za to; w razie gdybym sam za to płacił, bezwarunkowo odrzucał wszelkie wynagrodzenie.

Był to ciekawy typ. Syn wojskowego wysokiego stopnia, najchętniej poświęcał się legalnej walce z rządem. Spraw karnych, prywatnych wówczas zupełnie nie przyjmował, być może, że z czasem utracił te szlachetne cechy wysokiej kultury i szlachetności.

Odtąd więc każda sprawa pociągała za sobą najprzód konfiskatę pisma, lecz to najczęściej dotykało tylko części nakładu wysyłanego przez pocztę, następnie wizytę moją u sędziego śledczego do spraw prasowych, dalej deklarację osobiście składaną w komisarjacie (ówczesnym cyrkule) o mej gotowości do stawienia się na sąd, a więc nie opuszczania miasta. Potem przychodził sąd w izbie sądowej, na który mogłem zresztą nie stawiać się. Wszakże przychodziłem stale, ile że chciałem wiedzieć czy artykuły inkryminowane a przez sąd otrzymywane w przekładzie nie wypaczały samej treści dzięki złemu przekładowi. Co do wyroków, te były zgóry przewidziane.

— Przegra pan przy mojej pomocy wszystkie sprawy bez wyjątku. Moja rola będzie na tem polegać, ażeby pan przegrał otrzymując minimum kary i — co ważniejsza — ażeby tak manewrować wszelkiemi apelacjami, kasacjami i t. p., ażeby ogół spraw osądzonych był poddany łącznej karze więzienia i sztrafów pieniężnych dopiero w czasie, gdy nadejdzie termin powszechnego ułaskawienia z przyczyny jakiejś uroczystości carskiej (o ile pomnę— narodzin następcy tronu). Otóż zadanie to Powołockij w stosunku do mnie spełnił w zupełności. Z poszczególnych wyroków suma wyniosłaby przeszło rok więzienia celkowego i kilkuset rubli kar pieniężnych; zaś po redukcji za wszystkie sprawy łącznie wypadało zaledwie około dwóch miesięcy więzienia i połowy sztrafów.

Dość poważnie zastanawiałem się wówczas nad tem, czy należy oczekiwać owej darowizny kar od tronu, zamiast poprostu zasiąść do odbycia kary. Atoli jedno mię wstrzymało: oto zdarzyło się raz, że skutkiem zaniedbania małej formalności i kłótni prokuratorem i doktorem przysięgłym wsadzono mnie do więzienia na 16 godzin. W ciągu tych godzin przekonałem się, że więzienie celkowe byłoby dla mnie wprost nie do zniesienia, a zresztą byłby to cios i dla moich trojga dziatwy.

Jakoż Powołockij dociągnął do aktu ułaskawienia za przestępstwa tego rodzaju i rychło zapomniałem o wszystkich sprawach. Nawiasem tu dodaję, że zapytywany stale o autorstwo artykułów inkryminowanych, nigdy nie wymieniłem W. Baranowskiego, przedewszystkiem dlatego, że tem bynajmniej nie zmniejszyłbym własnej odpowiedzialności, a tylko wciągnął i jego.

W ostatnim odcinku wspomniałem, że owi obszarnicy i kapitaliści, właściciele „Kurjera“ stale nie odznaczali się ofiarnością na to wydawnictwo, jak zresztą i we wszystkich innych dziedzinach życia społecznego. Skutkiem pomyłki zecersko-korektorskiej wyszło *w dziennikach* zamiast *w „dziedzinach“*. A gdy już przyszło do poprawek, to koryguję, że W. Baranowski ożenił się z córką P. Chmielowskiego a nie Chmielewskiego.

Otóż okazało się to najlepiej, kiedy rozeszły się pogłoski o oczekiwanej fuzji obu pism: „Kurjera Litewskiego“ i „Dziennika Wileńskiego“. Zrazu nikt temu wierzyć nie chciał. Pisma te dotąd zwalczały się wzajemnie i zdawały się służyć zgoła odmiennym bogom. Czyżby już i wtenczas wystąpiło widmo zabiegów raczej jednostki mających na celu, niżli dobro ogólne, a na to wyraźnie wyglądało.

Jakoż pogłoski się sprawdziły. Fuzję zdecydowano w zasadzie, omawiano jeno sposoby dokonania takowej. Wierzono w to święcie, że jedno pismo będzie miało znacznie więcej prenumeratorów, niżli każde zosobna i że w tem potrafi uzyskać samodzielność czy też samowystarczalność materjalną. I popełniono gruby błąd, a raczej kilka błędów. Przedewszystkiem sporo osób prenumerowało oba pisma, ci tedy odpadli z sumy obu pism; następnie jeszcze więcej wzgardziło taką gazetą, powstałą choćby z legalnego, lecz całkiem niedorzecznego małżeństwa jedynie ze względu na wiki i opierunek. Tacy odtąd zaczęli sobie wypisywać gazety warszawskie.

Atoli fuzja przyszła do skutku. Redaktorami zostali obaj i W. Baranowski i J. Hłasko, którzy zobowiązali się podzielić między siebie prace redaktorskie. Z członków redakcji obu Hłasko potrafił przeprzeć wszystkich swoich, gdy W. Baranowski stracił aż trzech: L. Abramowicz ustąpił sam nie chcąc mieć nic wspólnego z Hłaską Hertz został w ostatniej chwili usunięty przez W. Baranowskiego skutkiem jakiejś kłótni, wreszcie tłumacz depesz i Dumy Państwowej, St. Kozłowski otrzymał od byłych właścicieli-udziałowców posadę podrzędną w Banku Ziemskim. W jednem tylko triumfowali obszarnicy: oto pozostała nazwa pisma „Kurjer Litewski“, pod każdym zaś innym względem doznali zupełnej porażki.

Podział obowiązków pomiędzy obu redaktorami był również bardzo nietrudny: Hłasko miał dużo t. zw. „sitzfleischu“ i wkrótce zagarnął w swoje ręce całe przodownictwo w redakcji. Zaś Baranowski zrazu próbował udać się do Petersburga i stamtąd nadsyłać specjalne korespondencje, lecz rychło zrzekł się tego, skoro się przekonał, że redakcja nic nie chce dawać na specjalne koszta. Postanowił więc co drugi dzień dawać artykuł wstępny na temat jakiś przygodny i możliwie aktualny, a pozatem nic nie chciał słyszeć o całej redakcji.

nr.

Protest Młodzieży Akademickiej.

Oświadczenie!

My, młodzież akademicka, zgrupowana w Wileńskim Akademickim Bezpartyjnym Komitecie Wyborczym Współpracy z Rządem, stwierdzając:

1) że stanęliśmy do pracy wyborczej indywidualnie, nie należąc do żadnej partji politycznej i nie reprezentując żadnych zrzeszeń akademickich, istniejących na terenie U. S. B.,

2) że dobra wola i chęć przyjścia z pomocą ludziom, którzy walczą o jasne i mocarstwowe stanowisko Polski stanęli pod sztandar Marszałka Piłsudskiego,—powodowała naszemi czynami.

3) że w pracy swojej kierowaliśmy się zasadą spokojnego, rzeczowego, a przedewszystkiem ideowego traktowania wyborów do Sejmu i Senatu, odrzucając całkowicie możliwość użycia metod nielicujących z godnością akademicką, oświadczamy: że, wypadki, jakie miały miejsce z inicjatywy młodzieży zgrupowanej dokoła t. zw. „Sekretarjatu Akademickiego przy Komitecie Katolicko-Narodowym", dn. 2 bm. przy ul. Niemieckiej i Wielkiej **całkowicie i bezwzględnie potępiamy.**

Jednocześnie stwierdzamy, że za powyższe, nielicujące z godnością akademika wystąpienia nielicznej grupy studentów naszego uniwersytetu, — ogół polskiej młodzieży akademickiej U. S. B. odpowiedzialności nie ponosi i wierzymy, że ogół ten gotów będzie stanąć w obronie dobrze zrozumianego patrjotyzmu i honoru, i to zawsze i wszędzie.

Oszczerstwo za oszczerstwem.

Im bliższy jest dzień wyborów, tem organ domorosłych kanarków „Dziennik Wileński" coraz to lepiej specjalizuje się w przeróżnego rodzaju insynuacjach, których inaczej nie można nazwać, jak oszczerstwami i kalumnjami. Czego bo też tam niema w tym organie p. Johanna Obsta. Styl „poważnych" artykułów wstępnych, jak też poszczególnych notatek wyborczych aż się przelewa od soczystości — nazwijmy ją po imieniu, stylem „Dziennika"—rynsztokowej. Słowa „banda", „bebechy" (wnętrzności) „złodzieje", „masony" i inne „bezbożniki", „kanalja", „zbrodniarze", „pomyje", „ścieki kloaczne" i tym podobne podejrzane a niemile pachnące rzeczy wplatane są w każde „narodowe" i katolickie zdanie. Przekręcanie czyichś myśli, jakie pospolicie zwie się oszczerstwem, jest w tem piśmidle na porządku dziennym.

Niedalej, jak wczoraj, jakiś nieudolny feljetonista „dziennikowy" cytuje rzekome słowa „Kurjera Wileńskiego", że „p. Mackiewicz jest na liście Nr. 1 czarną plamą". Napróżno szukaliśmy tych słów w szeregu artykułów, omawiających sprawy wyborcze. Słów takich—stwierdzamy—na łamach naszego pisma niema.

To jest tylko jeden kwiatek, wyłowiony z niezliczonego szeregu potwornych oszczerstw i ordynarnych kłamstw (słowa „Dziennika") bez jakich „pismo" to nie byłoby tem, czem jest w istocie — szmatą (słowo również zapożyczone z „Dziennika"), na której oszczerstwo za oszczerstwem jedzie i oszczerstwem i kłamstwem pogania.

Z sądów.

Niesłusznie posądzeni.

Pisma wileńskie z dnia 31/XI, 1/XII i 2/XII 1927 r. doniosły, o wykrytej aferze szpiegowskiej, do której zamieszani zostali Seweryn Głowacki, Lucjan Pacholski, Witold Krasnowolski, Władysław Górski i Karol Jeżewski, których aresztowano i przekazano sędziemu śledczemu, jako oskarżonych z art. 49, 51, 111 K. K.

Dn. 24 stycznia 1928 r. Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawszy na posiedzeniu gospodarczem, w I wydziale karnym tę sprawę z powodu braku cech przestępstwa na zasadzie art 518 U. P. K. umorzył i środki zapobiegawcze w postaci kaucji—uchylił.

Listy do Redakcji.

Panie Redaktorze,

Proszę o łaskawe umieszczenie w swem piśmie co następuje:

Uznając, iż wystawieniem mej listy i kandydatury do Sejmu wbrew zakazowi J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity wileńskiego zawiniłem, za dane zgorszenie i wyrządzoną przykrość najbardziej J. E. Ks. Arcypasterza, Pw. Duchowieństwo i opinję społeczną przepraszam.

Ks. Kanonik *Józef Borodzicz.*

Wilno 3 marca 1928

KRONIKA.

Niedziela 4 marca.

Dziś: Kazimierza Króla W.
Jutro: Gerazyma P.
Wschód słońca—g. 6 m. 18
Zachód „ —g. 16 m. 50

METEOROLOGICZNA

— Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B z dn. 3. III. b. r. Ciśnienie średnie w milimetrach 772. Temperatura średnia — 2° C. Opad w milimetrach —. Wiatr przeważający południowo-zachodni. Pogodnie. Minimum na dobę — 4° C.

Tendencja barometryczna — stały spadek ciśnienia.

OSOBISTE.

— Prezes Dyrekcji Ceł w Wilnie Dr Lewakowski powrócił do Wilna dnia 1 marca i przyjmuje interesantów w dni urzędowe od godziny 10 do 12.

MIEJSKA.

— **Bezrobotni mogą składać podania o udzielenie produktów spożywczych.** Ze względu na to, że szereg bezrobotnych z przyczyn od siebie niezależnych nie mogło w przepisanym terminie skorzystać z akcji bezpłatnego rozdawnictwa produktów spożywczych dla ubogiej i pozbawionej pracy ludności m. Wilna — Wydział Opieki Społecznej Magistratu będzie dodatkowo przyjmować w dniu 5 b. m. pomiędzy godz. 4-tą a 7-mą podania od tych bezrobotnych, którzy z akcji tej we właściwym czasie nie skorzystali. (s)

— **W sprawie budowy domów robotniczych.** Onegdaj pod kierownictwem inż. Szczesewskiego powstała w Wilnie nowa spółdzielnia, zadaniem której będzie budowa domów robotniczych na terenie m. Wilna. Zgodnie z powyższem zarząd spółdzielni zwrócił się do komitetu rozbudowy z prośbą o udzielenie na ten cel większej pożyczki. (s)

— **Budowa domów mieszkalnych dla pracowników miejskich.** Magistrat m. Wilna powziął ostatnio decyzję wybudowania kilku domów mieszkalnych dla pracowników miejskich. W związku z tem specjalna komisja, w dniu wczorajszym, dokonała lustracji placów miejskich nadających się pod budowę wyżejwspomnianych domów. Za najodpowiedniejszy punkt budowy uznano plac w pobliżu elektrowni miejskiej (przy ul. Montwiłłowskiej 6. (s)

— **Budowa szkoły powszechnej.** Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej — Magistrat m. Wilna przystąpił do zapoczątkowania robót nad budową gmachu szkoły powszechnej w Kuprjaniszkach. (s)

SPRAWY PRASOWE

— **„Biełaruski Radny".** W dniu wczorajszym ukazał się Nr. 1 czasopisma „Biełaruski Radny", poświęconego sprawom samorządowym Ziem Litwy i Białorusi.

Jako komitet wydawniczy podpisali to nowe czasopismo: B. Drucki-Podbereski, J. Szybka i G. Konopacki.

— **Konfiskata.** W dniu wczorajszym Komisarjat Rządu na m. Wilno skonfiskował Nr. 9 czasopisma żargonowego „Unzer Sztime" (organ „Bundu") za zamieszczenie artykułów „Ostatni moment", „Blok Demokratyczny w Białymstoku" i „Z Stowarzyszenia Żydowskich Kobiet Pracujących". Konfiskatę nałożono na podstawie art. 129 i 154 K. K. Sprawa została skierowana do sądu.

WOJSKOWA

— **Gen. Litwinowicz w Wilnie.** Onegdaj przybył do Wilna w sprawach służbowych dowódca O. K. III. gen, Litwinowicz. (s)

— **Zmiana na stanowisku szefa garnizonu m. Wilna** Na podstawie rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych, komendę garnizonu m. Wilna z dniem onegdajszym objął pułk. Kruk-Paszkowski.

Dotychczasowy komendant garnizonu pułk. Czuma przeniesiony został do Lwowa na stanowisko dowódcy 5-ej dywizji piechoty. (s)

— **Pogotowie garnizonu wileńskiego.** W związku z przypadającem na dzień dzisiejszy głosowaniem do Sejmu—władze wojskowe zarządziły pogotowie w oddziałach stacjonujących.

Z UNIWERSYTETU

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 4-go marca 1928 roku o godzinie 7-ej wieczorem w Sali Śniadeckich Uniwersytetu prof. dr. Wacław Komarnicki wygłosi odczyt p. t. „Stosunki polsko-litewskie.

Wstęp 50 gr.; dla młodzieży 20 gr.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Koło Słuch. Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B.** Z powodu wyjazdu niektórych kol. kol. poszczególne funkcje podzielono na posiedzeniu Zarządu w dn. 1 marca pod przewodnictwem prezesa Koła kol. Konstantego Rozwadowskiego w sposób następujący: wice-prezes i kierow. sekcji tow. kol. Joanna Piekarska; sekretarz kol. Hanna Abramowiczówna; kier. sekcji dekoracyjnej kol. Zbigniew Kaliszczak; kier. sekcji gopod kol. Henryk Giedrojć; kierownik sekcji wycieczkowej kol. Feliks Sienkiewicz; kier. sekcji naukowo-wydawniczej kol. Stefan Tamowsk; skarbnik kol. Michał Szatybełko.

Posiedzenie po raz pierwszy odbyło się we własnym lokalu. Ustalono dyżury. Został ogłoszony konkurs na zaprojektowanie pomnika ś. p. dr. Narbutta w Brasławiu. Uchwalono w poniedz. o godz. 5 zwołać zebranie III i IV kursów—w celu wyboru artysty-grafika do Komitetu Wydawn. Zrzeszenia Kół Nauk. pod nazwą „Alma Mater".

Ustalono, że we środę dn. 7 marca o godz. 6 wiecz. w murach po-Bernardyńskich (ul. św. Anny 4) wygłoszony będzie 3-ci zkolei referat kol. S. Tamowskiego pod tytułem „Polskie malarstwo pejzażowe". Goście mile widziani—wstęp wolny.

(Pierwszy referat kol. Grac. Achrem-Achremowicza — „Drukarstwo i jego przedstawiciele". Drugi referat kol. H. Staszewskiej—„Historja ornamentu na tkaninach").

— **Walne zebranie Bratniej Pomocy.** Walne zebranie Bratniej Pomocy odbędzie się we środę dn. 14 go marca o godz. 19, w sali Śniadeckich U. S. B. W razie braku quorum drugie zebranie prawomocne bez względu na ilość obecnych, odbędzie się tegoż dnia o godz. 20-ej.

— **Z Koła Prawników.** Na walnem zebraniu dn. 29 lutego, obrany został nowy Zarząd, znowu z kol. Turłą na czele. Zebranie odbyło się względnie spokojnie, dyskusje wywołały kwestje składki oraz odznaki członkowskiej. Przewodniczył kol. Babicki.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Na internat biał. gimnazjum w Klecku.** Jak się dowiadujemy w związku z uchwałami powziętemi przez R. Gminną w gminie Siniawskiej, a także przez Sejmik pow. Nieświeskiego, w najbliższym czasie zostaną wyasygnowane zapomogi na internat gimnazjum białoruskiego w Klecku.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobocie zmniejsza się.** Ostatnio przeprowadzona przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy rejestracja bezrobotnych zamieszkałych na terenie województwa wileńskiego dała wynik następujący:

Zarejestrowano robotników hutniczych—2; robotn. metalowych—287; innych wykwalifikowanych—1111; niewykwalifikowanych—1671; robotników rolnych — 114 i pracowników umysłowych 1299. Co razem stanowi 5067 bezrobotnych, z czego na miasto Wilno przypada liczba 4911.

Zaznaczyć należy, iż w porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 148 osób. Spodziewana jest dalsza zniżka liczby bezrobotnych.

Z wydatną pomocą bezrobotnym przychodzi Obwodowe Biuro Funduszu Bezrobocia, wypłacając zasiłki 1368 robotnikom fizycznym. Pozatem z akcji doraźnej podjętej przez rząd regularnie co miesiąc korzysta zgórą 600 pracowników umysłowych. (s)

— **Inspekcja zakładów pracy.** Onegdaj przybył do Wilna inspektor Dyrekcji Funduszu Bezrobocia p. Jan Schodziewski, który z ramienia władz centralnych przeprowadza inspekcję zakładów pracy, położonych na terenie województw wileńskiego i nowogródzkiego. W wyniku przeprowadzonej dotychczas kontroli ujawniono kilkaset wypadków uchylania się pracodawców od zabezpieczenia swoich pracowników. (s)

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **„Zebranie zwyczajne Stow. Lek. Polaków w Wilnie** odbędzie się we wtorek dn. 6 marca r. b. o godz, 7 m. 30 wieczorem w lokalu Wileńskiego Tow. Lek. Zamkowa Nr. 24.

Na porządku dziennym m. inn. odczyt dr. Kosińskiego na temat: przyczynek do zagadnienia statystyki.

— **Z. L. O. P. P.** „Zarząd Komitetu Wojewódzkiego Wileńskiego Ligi O. P. P. podaje do wiadomości, że Zarząd Główny Ligi uzyskał w Ministerstwie Spraw Wojskowych ulgi dla absolwentów szkół pilotów i mechaników lotniczych Ligi, znajdujących się pod ścisłą fachową kontrolą Dep. Lotn. w postaci skrócenia służby w szeregach o 12 miesięcy przez wcześniejsze stałe urlopowanie.

Obecnie Zarząd Główny L. O. P. P. czyni starania o uzyskanie dalszych uprawnień".

— **To nie samolot L. O. P. P-u.** „W związku z krążącemi wersjami, że pojawiający się od czasu do czasu nad miastem samolot zaopatrzony napisem „Głosujcie na listę Nr. 1" i rozrzucający ulotki propagandowe Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem jest samolotem Komitetu wojewódzkiego wileńskiego L. O. P. P. Zarząd Komitetu kategorycznie stwierdza, że żaden z samolotów Komitetu udziału w przedwyborczej akcji propagandowej na rzecz żadnej partji nie bierze.

Pilot zaś Komitetu p. Stanisław Sułkowski od dnia 1 lutego b. r, korzysta z udzielonego mu urlopu wypoczynkowego".

— **Z. O. W. urządza grę w lotto.** Jak się dowiadujemy Z. O. W. zwróciło się z prośbą do władz o zezwolenie na urządzenie gry w lotto.

— **II Krajowy Konkurs Awjonetek.** Zarząd Główny L. O. P. P. organizuje od 24 do 27 września b. r. na lotnisku w Warszawie — Mokotów II-gi Krajowy Konkurs Awjonetek.

Konkurs polegać będzie na próbach startu, lądowania, wznoszenia się, demontażu, szybkości i klasyfikacji technicznej. W konkursie mogą przyjąć udział tylko awjonetki wykonane w kraju. Przed ostateczną decyzją o dopuszczenie do konkursu—awjonetki zostaną obejrzane w Warszawie przez specjalną Komisję oraz muszą wykonać lot próbny.

Nagrody: 1—10.000 zł., II—5.000 zł., III—3.000 zł., IV—2.000 zł. Oprócz tego uczestnicy zawodów, którzy wykonają wszystkie warunki otrzymają żetony pamiątkowe.

Konstruktorzy życzący wziąć udział w konkursie, winni nadesłać odpowiednie deklaracje pod adresem Zarządu Głównego L. O. P. P. Warszawa ul. Długa 50 — do dnia 20 lipca 1928 r. Przy składaniu deklaracji należy opłacić wpisowe w wysokości 50 zł. od każdego aparatu. Deklaracje winny zawierać: a) imię nazwisko i adres konstruktora, b) imię nazwisko i adres oraz numer świadectwa pilota, c) rysunki i obliczenia aparatu oraz dokładny opis aparatu i silnika. Bliższych szczegółów tyczących się II-go Krajowego Konkursu Awjonetek udziela Biuro Komitetu wojewódzkiego wileńskiego L. O. P. P. ul. Wielka 34—codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

— **Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Wilnie** zawiadamia, że walne zebranie towarzystwa odbędzie się dnia 18 marca r. b. o godzinie 5-tej popołudniu w lokalu Seminarjum Etnologicznego U. S. B. ul. Zamkowa 11, z porządkiem dziennym następującym:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza.
3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz dyskusja.
4. Wybory nowych członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
5. Wolne wnioski.

SPRAWY HANDLOWE.

— **Handel z Rosją sowiecką.** W przeciągu ubiegłego miesiąca lutego przez pograniczną stację polsko-sowiecką Stołpce przewieziono do Rosji sowieckiej 30 wagonów żelaza, 15 wagonów cyny, 70 wagonów węgla brunatnego i 10 wagonów z maszynami rolniczemi. (s)

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Towarzystwo Zwolenników Nowoczesnego Wychowania.** We wtorek d. 6 b. m. o g. szóstej punkt. w lokalu szk. powsz. Nr. 39 (Królewska 9) odbędzie się zebranie sekcji samorządów szkolnych. Na porządku dziennym referat p. dr. Zdziechowskiej: Próby samorządu szkolnego zagranicą.

RÓŻNE.

— **Z pobytu w Wilnie wybitnego dziennikarza amerykańskiego p. Franka Simonds'a.** Na cześć przybyłego do Wilna na parodniowy pobyt p. Franka Simonds'a odbyło się w piątek 2 marca u p. wojewody Raczkiewicza liczne zebranie towarzyskie z udziałem przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego zarówno ze sfer urzędowych jak i naukowych, gospodarczych oraz kulturalno-artystycznych.

Wieczorem był p. Simonds wraz z towarzyszącym mu urzędnikiem M. S. Z. p. Orłowskim na przedstawieniu „Zaczarowanego Koła" w Reducie.

W dniu 3 marca udali się goście w celu poznania okolic Wilna do Trok, a w godzinach wieczorowych podejmowani byli przez p. wojewodę obiadem w ścisłem gronie.

— **Czerwona płachta na ul. Makowej.** Nocy onegdajszej nieznani sprawcy na jednym z płotów przy ul. Makowej zawiesili czerwony sztandar z hasłami antypaństwowemi. Sztandar odniesiono do pobliskiego komisarjatu policyjnego. (s)

— **Pokazowe targi drobiu.** Celem wzbudzenia zamiłowania do hodowli drobiu, Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej organizuje w dniach 8 i 9 b. m. w ujeżdżalni wojskowej przy ul. Wileńskiej pokazowe targi drobiu.

— **Nowe mleczarnie spółdzielcze.** Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych Z. Wileńskiej w przeciągu niespełna dwóch miesięcy zorganizował na terenie powiatów dziśnieńskiego i postawskiego 8 nowych mleczarń spółdzielczych. (s)

Teatr i muzyka.

— **„Reduta" na Pohulance.** Dziś o godz. 20-ej po raz 7-ty baśń dramatyczna w 5-iu obrazach Lucjana Rydla „Zaczarowane koło", z udziałem pełnego zespołu Reduty.

— **Przedstawienie szkolne „Zaczarowanego koła".** Dziś o godz. 16-ej za zgodą Kuratorjum Okręgu Szkoln. Wileńskiego, odbędzie się przedstawienie dla młodzieży szkolnej baśni dramatycznej Rydla „Zaczarowane koło". Zgłoszenia szkół na pozostałe bilety przyjmuje Sekretarjat Reduty od godz. 10—14-ej i kasa Teatru od godziny 14-ej.

— **Niedzielna popołudniówka w Reducie.** Jutro o godz. 16-ej po cenach zniżonych „Zaczarowane koło" Rydla.

— **Zapowiedź Reduty.** Najbliższą nowością Reduty będzie komedja Tadeusza Rittnera p. t. „Wilki w nocy".

— **Teatr Polski sala „Lutnia".** Dziś w dalszym ciągu sztuka Jacinto Benavente, laureata nagrody Nobla, „Źle kochana". Niemożność jasnego ujęcia i zrozumienia usuwającej się stale z pod ścisłych badań zagadki i tajemnicy miłości naprowadziła najgłębszych pisarzy świata na rozmaite sposoby pojmowania i określenia tego najpotężniejszego w człowieku uczucia.

Jacinto Benavente w „Źle kochanej" z prawdziwym mistrzowstwem ten temat porusza.

Sztuka ta na premjerze doznała entuzjastycznego przyjęcia.

— **Popołudniówki dzisiejsze.** Dziś o godz. 3-ej popoł. punktualnie grana będzie po raz ostatni w sezonie niezmiernie dowcipna komedja amerykańska „Fenomenalna umowa"

O godz. 6-ej popoł. również po raz ostatni „Moralność pani Dulskiej" w premjerowej obsadzie

UWAGA: Z dniem 1-ym marca ceny miejsc na wszystkie przedstawienia w Teatrze Polskim zostały ustalone od 20 gr. do 2 zł. 50 gr

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 435 mtr

NIEDZIELA 4 marca.

9.55. Przemówienia organizowane staraniem władz wojewódzkich.
10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
11.55. Przemówienia organizowane staraniem władz wojewódzkich.
12.10. Transmisja poranku muzycznego z Filharmonji Warszawskiej.
14.30. Przemówienia organizowane staraniem władz wojewódzkich.
15.15. Transmisja recitalu fortepianowego Aleksandra Braiłowskiego z Filharmonji Warszawskiej.
17.20. Przemówienia organizowane staraniem władz wojewódzkich.
18.10. Odczyt w języku litewskim wygłosi Józef Kraunajtis.
18.35. „Towarzystwa Oświatowe w Polsce" odczyt z działu „Oświata pozaszkolna" wygł. dyr. Polsk. M. Szkolnej Stanisław Ciozda.
19.00. Gazetka radjowa, sygnał czasu i rozmaitości.
19.25. „Faust w polskim przekładzie Emila Zegadłowicza" odczyt z działu „Literatura połączona z lekturą" wygł. Witold Hulewicz.
20.30. Transmisja wspólnego koncertu stacji Warszawa i Katowice.
22.00. Komunikat P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej.
23.00. Transmisja z Warszawy. Biuletyn - wybory P. A. T.

PONIEDZIAŁEK 5 marca.

10.00. Transmisja z Warszawy 10-cio minutowych biletynów wyborczych P. A. T. w odstępach 20-to minutowych.
17.10. Audycja recytatorska. Wierze Kasprowicza wygłosi artysta Józef Karbowski.
17.30. Transmisja biuletynu wyborczego P, A. T. z Warszawy.
17.40. „Wierzenia i zabobony Białejrusi" odczyt z działu „Ziemia Wileńska" wygłosi Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.
18.00. Transmisja biuletynu wyborczego P. A. T. z Warszawy.
19.00. Transmisja biuletynu wyborczego P. A. T. z Warszawy.
19.10. Koncert orkiestry pod dyr. prof. Aleksandra Kontorowicza.
19.30. Tansmisja biuletynu wyborczego P. A. T. z Warszawy.
19.40. Dalszy ciąg koncertu
20.00. Transmisja biuletynu wyborczego P. A. T. z Warszawy.
20.30. Traasmisja biuletynu wyborczego P. A. T. z Warszawy.
20.40. Transmisja koncertu z Warszawy.
21.00. Transmisja biuletynu wyborczego P. A. T. z Warszawy.
21.10. Dalszy ciąg koncertu z Warszawy.
21.30. Transmisja biuletynu wyborczego P. A. T. z Warszawy.
21.40. Dalszy ciąg koncertu z Warszawy.
22.00. Transmisja z Warszawy biuletynów wyborczych P. A. T.

Na wileńskim bruku.

— **Samochód ciężarowy przyczyną zabójstwa.** Samochód ciężarowy Nr. 14051, prowadzony przez Biłukiewicza Bolesława przy zbiegu ulic Nowogródzkiej i Rydza Śmigłego najechał na chodnik obalając słup telegraficzny oraz zabijając na miejscu przechodzącą Syrwicką Apolonję zam. przy ul. Słowackiego 8 Kierowcę zatrzymano. zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala św. Jakóba.

Na prowincji.

— **Klacze kradną.** Na szkodę m-ca wsi Babiny gm. twereckiej Pilisa Adama z niezamkniętej stajni, skradziono klacz, lat 13, maści c.-siwej oraz sanie na ogólną sumę 550 zł.

— Na szkodę Kacewicza Walerjana, m-ca wsi Strypuny, gm. kucewickiej z niezamkniętej stajni skradziono konia, wałacha, lat 9, maści karej. Wartość konia 700 zł.

— Na szkodę Grzybowskiego Antoniego m-ca wsi Korzenie gm. smorgońskiej z niezamkniętej stajni skradziono klacz, maści siwej, lat 10, wart. 600 zł. oraz sanie, wart. 30 zł.

Silne lotnictwo—to potęga państwa!

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połud. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz millimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str. — 30 gr., III i IV str. — 25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 3, tel. 360. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń“ Tow. Wyd. „Pogoń“, Druk. „Prz“. ul. Św. Ignacego 5. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.